

Utopia „otwartego społeczeństwa”

Kara 250 tysięcy euro za nieprzyjęcie uchodźcy? Pierwsze doniesienia prasowe tej treści brzmiały niczym ponury dowcip. Mówiono – bzdura, byłby to przecież koniec Unii Europejskiej. Jak to możliwe, że arbitralnie wyceniono życie jednego niechcianego imigranta na ćwierć miliona euro? A jednak Komisja Europejska całkiem poważnie i oficjalnie chce wprowadzić nowy system dystrybucji (relokacji) uchodźców pod fałszywie rozumianym pretekstem „europejskiej solidarności”. Kraje, które nie zaakceptują wyznaczonych limitów, będą musiały płacić za każdego nieprzyjętego u siebie imigranta. Szatański to pomysł przymuszenia członków UE do przyjęcia u siebie fali islamskich imigrantów ze Wschodu i Afryki. Zaproszenie ich przez kanclerz Angelę Merkel odbyło się mimo wcześniejszych oficjalnych zapowiedzi przedstawicieli Państwa Islamskiego, że na podbój Europy wyślą swoją wielotysięczną armię.

W Unii zarabia się na dymach, czyli sprzedaży limitów emisji CO₂, na wirtualnych polisach, reasekuracjach reasekuracji, teraz będzie można, jak w przeszłości, otwarcie handlować ludźmi. Komisja Europejska wyznaczy dla każdego kraju limity przyjęć imigrantów, a jeżeli nie zostanie on zrealizowany, za nadwyżkę uchodźców trzeba będzie płacić. Niewykluczone, że znajdzie się nawet jakiś kraj zainteresowany skupowaniem limitów imigrantów, wówczas Unia Europejska stanie się współczesnym handlarzem niewolników. Na europejskim targu

zacznie się handel ludźmi zwanymi uchodźcami, a wówczas spełni się marzenie George'a Sorosa, którego najbardziej martwią społeczeństwa homogeniczne. Taka na przykład Polska, kraj nie z własnej winy homogeniczny, gdyż Niemcy wymordowali w czasie wojny polskich Żydów, a wielkie mocarstwa i Związek Radziecki, przesuając Polskę na zachód, pozbawiły nas ludności ukraińskiej, białoruskiej czy litewskiej.

Według planu Sorosa UE ma przyjmować co roku milion imigrantów. Dziennikarz stacji Sky News pokazał, że plan ten już działa. Uchodźcom rozdawane są ulotki w języku arabskim z dokładną instrukcją jak „zawitać” do poszczególnych krajów UE, z całodobowym numerem infolinii, gdzie otrzymają oni pomoc w swojej wędrówce po Europie. Ulotki finansuje Open Society Institute (Instytut Otwartego Społeczeństwa), fundacja założona przez Sorosa. To ona finansuje także działającą w Polsce Fundację Batorego, która program społeczeństwa otwartego przyjęła za własny. Stąd walka z ksenofobią, rozumianą tu jako islamofobia. „Otwarte społeczeństwo” według Sorosa „musi być potraktowane jako model teoretyczny, w którym charakter wszystkich stosunków wynika z określonej umowy społecznej”. Taką umową najwyższej rangi jest obecna Unia Europejska. Za pomocą dyrektyw, obwarowanych sankcjami, dąży do regulacji całokształtu życia społecznego i gospodarczego. „Społeczeństwo otwarte” ma przekraczać i niwelować granice narodowych suwerenności, ma się otworzyć na nowe relacje międzyludzkie poprzez osłabienie tradycyjnych więzi. To, co

boli Sorosa, to osobisty charakter stosunków międzyludzkich. Jego zdaniem, przyjaciele, sąsiedzi, mężowie, żony mogą być zastąpieni ludźmi wcale nie gorszymi, a wówczas potrzeba komunikowania się nabierze innego, bardziej otwartego wymiaru. „Społeczeństwo otwarte” powstanie wówczas, gdy kultury, religie, ideologie wymieszają się do tego stopnia, że powstanie jakaś nowa, kosmopolityczna „otwarta” jakość. Dlatego europejski plan zasiedlenia Europy islamską ludnością ma głównie ideologiczne podłoże. Mimo że bogatej Europie brakuje rąk do pracy, uchodźcy z krajów arabskich (w odróżnieniu od Turków) nie wypełnią luki na rynku pracy. Jak uczy nas prof. Feliks Koneczny, nie powstanie też żadna synteza kulturowa między wyznawcami islamu a mieszkańcami chrześcijańskiej Europy. Utopijne wizje międzynarodowego miliardera są pochodną jego „mesjanistycznego posłannictwa”, o czym pisał w książce pt. „Soros o sobie. Na zakręcie”. Miejmy nadzieję, że „otwarte społeczeństwo” według koncepcji Sorosa nigdy nie powstanie, a obecna polityka Unii Europejskiej, tak wspieranej i chwalonej przez Sorosa, zostanie poddana ostrej krytyce i koniecznej korekcie.

Wojciech Reszczyński
017 wSieci 09.05.2016

